

Krakowskiego S. J. Kollegium Zawód tryumfalny prześwietnych cnót i ozdób Księżny J. P. Barbary Lubomirskiej etc.

ZAWOD TRYVMFALNY
Prześwietnych Cnot y Ozdob.
JASNIE WIELMOZNEY JEYMOSCI PANI
P. BARBARY
z Szczekárzewic
Hrábiny ná Wiśniczu y Iárosłáwiu
LVBOMIRSKIY
Márszałkowy Wielkiey y Hetmánowy Polney
KORONNEY,
w Mećie Wiecznośći Stawáiący
przy powinney Kondolencyi
IASNIE WIELMOZNEY KRWI Pozostáły
Od Krákowskiego Societatis IESV Kolleium
Odbieraiącego Załobny śmierći Depozyt w Kośćiele SS. Apostołów PIOTRA y PAWŁA
POKAZANY.

Roku Pánskiego 1689.





W KRAKOWIE.
W Drukárni MIKOLAIA ALEXANDRA SCHEDLA I. K. M. Ord: Typ:

Ná Oyczysty I. W. MARSZAŁKOWY Ich MM. PP. TARŁO w Kleynot.





I.

TOPOR do Niebá wźięty to Wam obiecuie,
Ze Wam Páńskie Páłace w Niebie pobuduie.

II.

Kto nie rzecze że Niebo Mágnesem śie stáło?
Gdy TARŁOWSKIE Zelázo do śiebie zábráło.

III.

Dość długo po SRZENIAWIE Twá STARZA pływáłá,
Lecz iusz przyszedł czás, kiedy utonać muśiáłá:
Prawdáć że iey iść ná dno kazał dekret srogi,
Ale wźdyć y w Gángeśie ná dnie Kleynot drogi.

Ná Máćierzyſty I. W. MARSZAŁKOWY Ich MM. PP. LIGĘZOW Kleynot.



I.

STOyćie ſerc Páńſkich żale: choć śmiertelna śiłá
Ná Máćierzyſtą GŁOWĘ ćieſzko náſtąpiłá.
Lecz mie łatwo zbedźiećie: gdy GŁOWA boleie:
SERCE bez utulenia uſtáwicznie mdleie:

II.

Znáć że gorą śmierć mierzy: y teraz mierzyłá
Kiedy w LIGĘZOW GŁOWĘ grotem ugodźiłá.

III.

Łaſk-eśćie w nas nádźieie potomnych ſpráwili
Tym ſámym żeśćie ku nąm ſwą GŁOWĘ ſkłonili.

Ná Oyczysty Kleynot Iáśnie Wielmoʒnych Ich MM. Pánow LUBOMIRSKICH.



I.

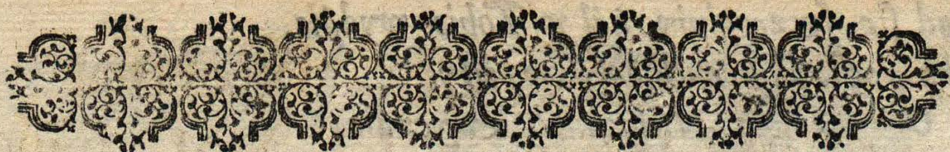
GDy się innym y ćisnać y dobiiáć trzebá,
Wy sámi LUBOMIRSCY płyniećie do Niebá

II.

Szeroko złote nurty Pactolus wywiera:
Szerzey złoty SRZENIAWA: bo Niebo zabiera.

III.

Konceptu nie wiele mam z SRZENIAWY Wászego,
Niedźiw, bo wszytek wpłynał w Márszałká Wielkiego;
Z kąd wnoszę: żeby godnie co o MARSZAŁKOWY
Wierszem wydáć, trzebáby MARSZAŁKOWSKIEY Głowy.



DO

IASNIE WIELMOZNEY IEYMOSCI PANI

PANI ANNY

Z Lubomierzá

HRABIANKI Ná Wiśniczu y Iárosłáwiu

SAPIEZYNY

KONIVSZYNY Wielkiego Xiestwá Litewskiego

Bobroyskiey &c. Stárośćinyi.

KOmusz ieżeli nie Twemu IMIĘNIV
Słuszniy poświećić należy te kárty?
Ná ktorych wylał winne przyrodzeniu
Łzy, wczułym sercu żal twárdo záwárty
Przy MARSZAŁKOWY *Wielkiey przenieśieniu:*
Ná płác doyźrzáłym Zasługom otwáriy
Inne minawszy tá będźie przyczyná
Wielkiego Xiestwá Wielka KONIVSZYNA,

Że Cnot y ozdob iey, odmálowána
Wspániáłość farby żywymi iest w Tobie
Vmbra śmiertelna nie zágluzowána:
Iednym tchniesz sercem choć w rożney Osobie;
Iákoby Mátká w Corce zátrzymána
Zyćia trwálszego dźiedźictwo po sobie
Oddáláć, á ták w tym Fátálnym rázie
W Tobie ią czćiemy iák wżywym Obrázie.

Ztąd

Ztąd sie szczegulniy żál w Tobie wydáie,
Lubo rozsądku wielkomyślne śiły,
Ze Ordynánsow Niebieskich zwyczáie
Cierpliwie znośisz; chwalebnie spráwiły.
Lecz przyrodzona boleść serce kráie
Choćiasz łzy w oczách Cnoty stánowiły.
Bo łátwiey sercu ránnemu roskazáć.
Niźli żeby sie szwánk zgoił, dokażáć.

Prágnąc vśmierzyć te boleść skwápliwie
Zakonna Muzá, co załosnym piorem
Mogłá okryślić, przynośić życzliwie.
Ze Portu Slawy niebłakánym torem
Prześwietna PANI iuż doszłá szczęśliwie
Bespieczna z Zyćiem y stałym Honorem.
A toć iey Cnoty dawno powiádáły.
Ze Znią do kresu tákiego zmierzáły.

Chetnie przyznamy, żesmy winni śiłá
Swietnego Twego Domu Honorowi,
Co nam głeboko w sercu wyráźiłá.
Cheć Dobroczynna Twoiá: obligowi
Ktoremu nászá że niezdolna śiłá,
Akkomoduiąc powinność żalowi
W tymći przynamniey wdźięczność pokażemy
Ze sie Załobą Twoią rozrzewniemy.

Vniżone Iáśnie Wielmożnemu IMIĘNIV
W. M M. Páni y Dobrodźieyki
Kolleium Krákowskie Soc: Iesv



ZAfráſowáne Cnoty, Pobożność płácząca
Rozkwilone Nádźieie w ozdobách gáſnąca
Iáſność Familiî Zacnych, zal nieutulony,
Po więkſzey części Polſki żałobą przyćmiony
Splendor, SRZENIAWĘ we łzy zámienioną; rázem
Nádwerężoną STARZĄ fatálnym żelázem
Widząc: Wielka nád twoim MARSZAŁKOWA grobem
Łzyby wylewáć trzebá, płynących ſpoſobem
Rzek, z Gornych Zdroiow; Gdyby Boſkich ſporządzánia
Dekretow, zwyczáynego ludźiom nárzekánia
Niemiárkowáły: Ktore gdy raz życie dáły
Vmieráć niepochybnie żyiącym kazáły.
Trudno i cnoćie czynić krzywdy, kiedy z Láty
Wyżſzey ſię vpomina doyzrzáłá zapłáty.
A zwłaſzczá dáremny żal, gdy tego płáczemy
Czego, áh iuſz przemysłem ludzkim niemożemy
Názad cofnąć; álbo też ſercá rozrzewnione
Czyniemy prożnym ſmutkiem w żal nieuſkromione.
Wſtrzymam ſię od lámentow, niechcę zazdrośćiwy
Bydź Cnotom, i Wyrokow Boſkich niećierpliwy.
Dáiowáć Niebu słuſzna, choćiaſz zábieráią
To, czego ſobie myśli tu dłużey żądàią.
Więc zwyczáyney Pogrzebom zániecham ofiáry
We łzách, áni obrocę ná śmiertelne máry
Więcey oká. Do Portu idę, w ktorym sławá
Z Cnot Orſzakiem Przezacney MARSZAŁKOWY ſtawa,
Przypatrowáć ſię będę Bìegom tey, á rázem
Mam wolą z dźielnych Iey Cnot wroćić ſię Obrázem.
Iezſzczeć ſię Neptun świeći iey chwałą: nie nowáć
Ieſt Domom wielkim że ich łátwo poſlákowáć

Niebiorę w kompánii Neptuná z Nymfami
Ani Przyiáznych Eurow z szybkiemi skrzydłámi.
Pobożność, Domow Zacność, Iáśnie oświecony
Heroiny, pokaże Slad niepomylony

Wte drogę spieszącemu, ná pámieć przychodźi,
Ze nas Náturá źiemi ztym obligiem rodźi;
Bysmy nie w niemieszkánych káukázow vporze
Zyli, ktore przy iedney záwsze słońce gorze
Iáko przykutych widźi; iákosz gruba srodze
Nátury kondycia, kiedyby się nodze
Pomknąć z mieyscá nie dáłá. Niechwalę báiánia
Poetow, roznoszących lekkomyślne zdánia:
Iákoby w Elizeyskich Ogrodách, szczepiłá
Z Látoroślámi ludźi, Iowiszowa śiłá
Iednymże zdrzewy práwem, iáko wrośli w źiemi,
Mieli być ná nierychły wiek zátrzymánemi.
A skoro sobie źiemiá sprzykrzy pod ćiężarem
Potrząsać niemi będźie iák proznym szwárem.
Rostropnieyszemu przyznam powagę mniemániu;
Ze Fatá człowiekowi, wpierwszym powitániu
Los nápisany z Vrny wyimuiąc dawáły,
Aby mieyscá nie zágrzał, iáśnie powiádáły;
Ale do Portu rączo płynął zzasługámi:
Ztąd go też Neptun z swemi wyglądał wodámi.
Bo naymniey nieprzystało, ták szumne stworzenie
Zeby miáło mieć z chrostem spolne przyrodzenie.
I ták tylko co Niebá Ordynáns podáły
Ludźiom, do zawodu im morzá się rozlały.
Wielu Czerwone Morze, ná swe bráło bárki,
Cosz? gdy się zazdrośćiwe nászym szczęśćiom Párki
Wtych wodách przebiegáły? gwałtowną powodźią
Przerwawszy bieg do Portu, połknęły i z łodźią.
I ztąd imienia sobie morzá dostawáły
Ze się sromotą ludzką nie raz czerwieniáły.
Innych Czarne nośiły wody: Cidla błędow
Ciemnośćią omroczeni, niemogli zapędow

Swoich

Swoich do Portu przywieść. Innym, lubo zorze
Oyczyźnie przyświecáły, iednák kiedy morze
W Monſtrá nieſkąpe było, Okret zálewáło
Albo wiec przez Potwory, bieg ich támowáło
Inni ná wody piekne, bárki wprowádźieli
Coż gdy Vlyſſeſowi, zwyczáyney niemieli
Oſtrożnośći, wnet vſzom pochlebne Syreny
W ſámym ich śrzodku ſtráſzney nábáwiły ſceny.
Wielom, poprzerywáły łodki wrychłym biegu,
Kry wmury vłożone z vmárzłego śniegu
Ná Morzách lodowátych. Drudzy nierozmyślnie
W Káſpium Báty pławią, iákoby vmyślnie
Zguby ſobie ſzukáli, miedzy Tyfonámi
Zegluiąc; vtopieni, ſwemi przypadkámi
Iák głeboki Oceán zmierzyli, po ſzkodźie
Medrſzy, iákiey ſie było trzebá zwierzáć wodźie,
Nie ták zdrádliwym wodom ſwoie powierzyłá
Iáśnie wielmożna náſzá MARSZAŁKOWA Dźielá.
Nie kretym iákim brodem (álbo czarną nocą
Euxinow przepádźiſtych, ktore piekną ſzpocą
Dniá pogode: nie w wichrách ſwych niezrozumiánym
Eurypem, áni Morzem dawno opłákánym
Ikárego nieſzcześćiem, álbo tym, co licho
Fortunom ludzkim ſpráwia, nayczeſćiey gdy ćicho
Troche ſtoi) do Portu Náwe kierowáłá;
Ale ſpokoynym Morzem wktorym niepoſtałá
Zadnych obłudá dźiwow: áni Symplegády
Porząccy nurty Náwie, nieczyniły zdrády:
I owſzem dla przebyćia beśpiecznego, ſkáły
Obludne, nád ſwoy zwyczay wolnie otwieráły.
Nie słycháć Chárybd ziádłych, áni ſzczekáiących
Scyll, wirow nieuchronnych, áni hámuiących
Remorek wbiegu Czołny, ſpokoyne záſtáłá
Do zeglowánia Morze: niż świátá záyzrząłá
A iuż iey nieproſzony Oceán bárkámi
Kryſtałowemi łodke nośił: Purpurámi

Miaſto

Miásto kolebki była w koło otoczona,
I splendorow Południem stałych oświecona.
Rozlicznym kwiećiem, Młodość Okret wyśćielałá;
Wśiáday wielkiey nádźiei CORO, záprasząłá:
Wioseł ći niepotrzebá wymyślney roboty
V fay mi stáną zá nie, twoie liczne Cnoty
Pretsze nád naybystrzeysze Zefiry. A Sławá
Ochoty pomagáiąc, w pośrzodku nich stawa
Skrzydłá swe rozwinąwszy, iákoby do brzegu
W nieprzedłużonym Okret záprowádźić biegu
Obiecowáłá: w rekach ma pełno przykłádow
Wykonterfetowánych, z stárożytnych Dźiádow
Nieumárłey zacnośći, tudźiesz wyrážone
Ma świeższe szlady Przodkow, zá dyámentowe
Wiosłá teć stáną; Zaglow cudowną zrobionych
Reką, álbo w Syryiski iedwab rozpalonych
Nie rospina: zá nie śie Nádźieie rozwiły
Wielkomyślne, z Okretem áby pośpieszyły
Do Portu, iedyney w nich niemász nádetośći
Bo śie wiátrámi rządźić niezwyczay wielkośći
Drobnych to łodek własność: że niżeli śie ruszą
Igrzyskiem szczęśćia będąc, wiátry gonić muszą.
Godnym należy trzymáć w ryźie Aquilony
Z ktorey, i kiedy każą, służyć zaglom, strony
Powinny: ácz oprocz nich (niech Lucyná powie)
Choćby Cie nieczekáli Fawoniuszowie,
Ktore, z przyiáźnych Pierśi, Checi wypadáią
Do wyspy pieknych Nnádźiei Náwe pomykáią
Iáśnie Wielmożney PANI. Styr włada Lucyná
W splendorách Iáśnieiąca. Ták że nienowiná:
Gdyby śie w swoich ogniách Fáros przygáśiły,
Dośćby Przesławnych TARŁOW Oyczyste świećiły
Ozdoby. Nietroyżebnym Trydentem kierował
Neptun, z berłem śie swoim Triton w wody schował,
Fortuná Rotmániłá, Wielmożnym TOPOREM
Strázną, á stárożytnych godnym Przodkow w zorem

Minerwa

Minerwe ſobie w ściſłe przyiáźni dobráłá,
W ten czás oſtrzu dufáiąc, kiedy Tá kazáłá.
Opátrznieyſze ieſt ſzczęście, kiedy mu Miſtrzynią
Mądrość: Przypadki gwałtu Rozumnym nie czynią.
Wyroki, iákby ná ſie wyzſzą czuły władzą
TOPOR w Náwie poſtrzegſzy, trworzyć ſobą zdádzą
Iákby w śiłách zdrobniáły: nieſtráſznieyſzy świátu
Nizſzemu, z Niebieſkiego odlanym bułatu
Mieczem groźi Oryon: ſámo vżywánie
Rdzę pſuiącą ruguie; zá Wulkáná ſtánie
Limuiącego ſztukę: Iáśniał to w Senatách,
To w rożnych, przy wyſokiey funkcyi, Powiátách;
Przećie oſtrowidzowie żadney ná nim ſkázy,
Albo vſzczerbkow iákich, y pſuiącey zmázy
Nieupátrzyli: lubo ták ſie poſpolićie
Dźieie, że podli biorą ná cenſurę żyćie
Zacnieyſzych. Bláſku iego ná krotkie zbliżenie,
Biſton, Xieżycá ſwego, obłoczył promienie
W śmiertelną bládość; áby táką pokazáły
Barwą, że ſie y świátłá, y oſtrza lekáły
Dźielney STARZY; iákoſz Tá, ilekroć błyſnełá,
Przehárde żyćie z ſercem nátychmiaſt odiełá
Nieprzyiaćiołow: wſzák Iey ten honor nie nowy,
Moſkwá, Turcy, Tátárzy, z durnych kárkow głowy
Ze przed Nią zdeymowáli: ofiárę Márſowi
Rádźi nie rádźi czynić Polſkiemu gotowi
Byc muśieli. Ná Monſtrá lubo piorunniſte
Groty pretſza vbiegą; iednák ná Oyczyſte
Leniwa ſzkody. Gdyby zbroyno ſtánąć miáłá
Smiertelność, vfam, inney nigdyby niebráłá
Broni: ktora, iáko chce, ták drogą vkuie
Fortunę. Tá publiczney cáłośći pilnuie
Niezmordowánie: z tąd też niedźiw że z TOPOREM,
Iák czułym dobrá ſwego, tuſz Sławá z Honorem
Szłá Senatorſkim; Godney gdybyśie Náturze,
Godźiło w zbudźić TARŁOW, ktorych wiec w Purpurze
B Widźiá-

Widźiáłá POLSKA Swiátłá ſwoie, rzekę śmiele:
Zeby iey Krzeſeł rázęm nieſtáło ták wiele.
Ták poteżnym Orężem ſzczęśćie ſię zbroiło
Gdy Náwę ná Oceán z ſwoią w prowádźiło
Ktorą wiozłá, FORTVNA, ſámo tudźieſz Morze
Choćiaſz z zwyczáiu krnąbrne, w vkládney pokorze
Koſztowne ſkárby niosło: á wraż ſię Kánały
Z Krwi Máćierzyńſki zdroia, koło Łodźi lały.
Nie raż ſię ſwey godnośći Neptun przypátrował
Ze ták ozdobne Domy, grzbietem ſwym piáſtował;
Zacnych LIGĘZOW Kleynot, Głową nád Wyroki
Wynieśiony, ſámemi honorámi roki
Podźielał: tákie w Náwie Domy ſię złączyły
Ze wątpię by ſię Słońcá Niebieſkie rodźiły
W Iáśnieyſzych. Máćierzyńſkich ozdob y Oyczyſtych
Wyliczáć niepotrzebá, Kráiom oczywiſtych
Odległym Gwiazd nie liczym, y kropel w krynicách,
Ani buynego drzewá owocu: w Winnicách,
W tym też y Fámilie ſámym ſię być zdádzą
Oſzczędne, że Wielkośći ſwey poiáć nie dádzą.
Ale nie tym ſię ſámym Zeglugá wsławiłá,
Ze ią Lucyná w ſplendor vblogosłáwiłá;
Piekna rzecz Vrodzenie, lecz nietylko zdobi
Nas ſámych, bo Fámilyi przemysł ná to robi:
Aby i One miáły wiekiego Imienia
Dźiedźictwo á nie ſámi Wnucy. Zálecenia
Bo z włáſnych náſzych ſpraw ſą; chwalebnieyſze z Cnoty:
Tą ſię vkontentowáć ſzczerze możeſz, poty
Poki y iáko zechceſz: y zteyći przyczyny
Cnot, przy ſplendorách, pełna Wielkiey HEROINY
Zacność. W koło Okrętu wiły ſię Orſzakiem,
Kwiát Młodośći zdobiące Cnoty; właśnie tákiem
Miedzy świátły mnieyſzemi ná Horyzont krokiem
Idźie Luná: Te gdyśię wdźięcznie po ſzerokiem
Morzu choć w igráiących wodách odezwáły:
Iák Lutnią Orioná, Delfiny głaſkáły.

Roſkoſz

Roſtropność przechodząca Látá, y doyźrzáły
Státek i wielkomyślność, ták ſie wydawáły:
Źe nie iednemu z biegłych czyniły wątpienie,
Ieźeli tákie Cnoty mogło Przyrodzenie
Dowćipem ſwoim złączyć. Przyiemność z ſkromnośćią,
Akty y mowe, wdźieczne czyniły, z ſkłonnośćią,
Do Pobożnośći znáczną: á co poważenia
W tych duſze dárách godna, ſubtelność ſumnienia
Szczegulnie wynikáłá delikácka: w Cnotách
I to przypiſáć pieknych, że o ſwych przymiotách
Iák wielkie były wiedźieć niechćiáłá. Z dárámi
Szcześćie ſwemi przyſtało do nich: z Tytułámi
Sławá w Cnot Towárzyſtwo weſzłá. Czy ozdoby?
Tákie czynić niemogły prześwietney Oſoby?
Rzadkim Nátury dárem do Portu pedźiłá,
Nie ná wielu ſie z ſwemi ſkárby ták ſiliłá
Iák ná Cie MARSZAŁKOWA! gáſnely przy Tobie
W gładkośći PVLCHERYE, HELENY w ozdobie:
I niedźiw: gdyż y Niebá, słycháć, podobáły
W Twoiey ſobie zacnośći: Echo wody dáły
Głoſow z Obłok płynacych: Okrećie záſtánow
Roſpedzonego biegu. Oto z gornych ſtanow,
Z Gwiazdámi wybornemi, XIĘZYC ſzczerozłoty,
Pewien bedąc Nádźieie, y piekney Ochoty,
Spieſzy z vkłonem, Czoło nioſąc okazáłe,
Własnym DANIŁOWICZOW ſplendorem wſpániáłe.
XIĘZYC, rożnych Tytułow powagą, odźiány,
Nieraz w Polſkich Senatách zá Febá witány:
Teraz, ku publicznemu dobru, z przyrodzoney
Skłonnośći, świátłem ſwoim ná puł podźielony
Z Oycyzną ſzczere ſobie czyni poufánie,
Że w pełni przy twych iáſnych ozdobách zoſtánie
I nie zmieni ſplendoru. Iuż w okrągłe koło
Promienie złote MIESIĄC rozſyłał: weſoło
Wſzedźie było, z XIĘZYCA Koniunkcyi táki;
Nigdy Neomenii piekniey ſzemi znáki,

Choć wytworna w obrzędách swoich, nie świećiłá
Stárożytność, y wiekszych poćiech nie wróżyłá
Z Nowiu swego, iák Polská w Nádźieiách skwápliwá,
Przy niezmiernney rádośći, sercá nieodrywa
Od Wielkich Prognostykow: niepomniąc iák snádnie
Słońce in rániy wschodźi, w Noc ćiemną zápádnie.
Ah żalu! iednász furą, Oryoná konie
Zal z Węselem rozwożą! Ná Fortuny Łonie
Z Náwy Czerwonogrodzki STAROSTA zábrány?
Nie ćieszszym był Orfeusz żalem vtroskány;
Gdy strąćił przyiaćielá, iáki wymyśliły
Párki gdy tákie świátło Załobą przyćmiły.
Nie tylko to ná Niebie widzę ogon Smoczy
W Załobny páludáment CYNTYĄ obłoczy,
I nam záwisne Fátá, w Prozerpiny Smoku
Dość pozornym splendorom, niećierpiawszy roku,
Okropny mrok przyniosły. Dźiwna że w tey parze
Mogły sie kiedy záćmić tákie luminarze.
Przygásł on iásny XIĘZYC á Fátálna strzálá
O Iák krwáwo w przyiáznym sercu sie zostałá!

Spiesz ty przećie do Portu, Náwo zápędzona
Naymniey ći niepzystoi, żebyś pograżona
W żalu bydź miáłá: Cnotom Twoim dánk to bedźie
Ze miáły co zwyćiężyć, przy sławnym zapędźie
Do chwały. Iuż y boleść sámá dobrowolnie
Ná strone vstępuie, á Fortuná wolnie
Łzom źrzeniće wydárszy, wnetże oswobodźi
Bieg do pierwszey ochoty. Tu szcześliwa Łodźi
Zacność Iáśnie Wielmo: Ich MM. PP. Lubomirskich — Záwiiay rączy gdźieć sie bespieczna otwiera
RZEKA, ktorey iák oko doyźrzy, niezáwiera
Ląd, Tá w Cwały Oceán drogiemi nurtámi
Wpływa; á twe frásunki słodźi Kánárámi
Ktore toczy bogáto: Iey perłowe wáły
Będą ćie Náwo zaczna mile kołysáły.
Ktory Gánges, lub Tagus, ták swym zbogácony
Złoto-

Złotolitym ſtrumieniem? ktory ták wsławiony
Páktol? Drożey dáleko zebráłá SRZENIAWA
Ktora, nád Dyámenty droſza płynie sławá
Aż zá oſtátnią Thulem. Nie ták ſię rozwiiał
Ægypt po polách w buyne kłoſy, gdy mu ſprzyiał
Nil odnogámi ſwemi: Iákie Polſká żniwá
Doſtałe Chwały zbiera, ilekroć życzliwa
Tá RZEKA wypłynełá. Tu y Máieſtaty
Port máią poduſáły, nie wie co to láty
Długiemi ſię náchylić; wierniy Tá nośiłá
Orłá, niż Iuliuſzá Szczęśćie powoźiłá.
Swoiá kiedyś Gunduła. Ani zápraſzánia
Ani dowodow trzebá do nákierowánia
Náwy przywodźić: zwłaſzczá, gdy powab czyniłá
Gwiazdá ktora Polluxá y Káſtora ćmiłá
Rzadko widánym bláſkiem. Iáſnoświetney Cery
Twey IERZY LVBOMIRSKI, te ſą Cháráktery
I podobieńſtwá: świátło Oyczyzny! Senatu
Kolumno niewzruſzona, niekryioma świátu
Ozdobo! w Tobie Márſá ściśle ſię złączyły
I Minerwy fáwory, ktore podźieliły
Innych. I ták ſzczęśliwie, zá Hymená ſpráwą
W ten czás ſtyruiącego, ſkierowáłá Náwą
Fortuná do SRZENIAWY, ták wykierowána
Ku Oceánu ŁODZI, byſtremi porwána
RZEKI nurtámi; kedy ogromność wſpániáłá,
Koloſſow Niebu groźnych, gromádnie wſtawáłá.
Po brzegách, Pirámidy w żywym ſię Kryſztale
SRZENIAWY przeglądáią, iáko nie niedbále
Wyćioſány kſztałt niosły. O iáko wſpániáły
Powſtáie Obeliſzek! z ktorym niezrownáły
Memfityckie ſtruktury: ná ktory czy cáła
Sniegu bielſze Mármury, wypotrzebowáłá
Páros? álbo Efeſkie wyſzły Látomie?
Budowniczych dowćipow, dźiwne Inwencye,
O iáko tu vdáne! Porfirem páłáią

Koniunkcya ſczęśliwa z tym Iáśnie Wielmożnym Domem Ich MM. PP. Lubomirſkich.

Pochwałá Iáśnie Wielmożnego I. M. P. Stániſłáwá Lubomirſkiego Woiewo: Krákowſkiego

 A wyry-

A wyryte mifternie, pámiątki dźwigáią
Ogromne poftumentá. Pátrz śrzednie Tablice
Iáko Sławie wiádome, Boiow táiemnice
Wrożnych nioſą ſymbolách! Tu dumą piiány
I śiły preſumpcyą, iák Morzu káydány
Z Xerxeſem Oſmán Tobie o Polſko gotuie,
Skutkiem dumie powinnym; iák go álteruie
Z gniewem oraź ſromotá! gdy słábe pioruny
Ná Orłá Sármáckiego nie máią Fortuny.
Tu Kárákás ſwą wśćiekłość y pyche ſkáráną
Pożno czuie! w Obozách náſzych obiecáną
Dáremną Tyránowi ſtándze widząc; leży
Z koniá y zdumy zbity. Tu prożny odźieży
Śćierw Pogáńſki Choćimſkie krwáwo broczy polá:
Twárda, ktorą nąm groźił, krepuie niewola
Biſurmáná hárdego. O iák ſobie hydźi
Wieży! á w źiemi topiąc wzrok, śiebie ſie wſtydźi:
A czyieſz tu, o Wielki, Imie, STANISŁAWIE,
LVBOMIRSKI, Oyczyzná ku wdziecżney zábáwie
Wiekom poznym ryſuie! ieżeli nie Twoie?
Twoiá reka y rádą krwáwe niepokoie
Vkoione? á hárdość Tyránná záżárta
Przez ćiebie okiełznána, y ná głowe ſtárta.
To záś co Gorom rowna znienagłá oſtrzeie
Pochwałá W Obłoki Pirámidá, iáko źielenieie
Iáśnie
Wielmo- Laurámi? ktore rzedem do gory powſtáią
żnego A pálmy rozłożyſte trofea dźwigáią.
I. M. P.
Ierzego Niemniey koſztownych y tu Iáſpiſow przybráłá
Lubomir- Sztuká, áby tym godniey prototyp wydáłá
ſkiego,
Márſzał- Meżá wſzedźie Wielkiego. Ná koło zákryty
ká Koro- Fundáment obrážámi, á ná wſzytkich ryty
nnego y He-
tmáná Pámietnych Czynow ábrys, widáć iáko śmiáły
Polnego Iezdźieć w Kiryśie, Hełmem złotym okazáły,
Ná wysmykłym Dźiánećie, we wſzytkim poſkoku
W ſtretowánym kopią meżnie kruſzy Smoku:
Nie wſzumnieyſzey poſturze pod Kápitolinem

Koń

Koń ow z Spiże odlany; ktorym y dźiś Czynem
Rzym śie pyszni, nie hárdźiey, przypádła Dácya
Z swym depce Decebálem; nowa Historya.
Lew tudźiesz przeráżony námienia, krwáwymi
Ziemie drze pázurámi, płomienie strásznymi
Oczemá y pászczeką tchnie śmiertelne iády
Z głow odćietych, tusz Hydrá, y gniewy y zdrády
Z żyćiem brzydkiem wylewa, strącone Hárpyie
Po źiemi śie czołgáią! podle tá, co żyie
Cudzym złym Inwidya zdeptana śie gryźie.
Wszytek ten przy powszechney konterfet decyźie,
Iáśnie Wielmożny IERZY, Twoiemu Imieniu
Hołduie pámięć wieczną, w Wielkim podźiwieniu.
Słynąć będźie Szeremet, zábráne Obozy,
Krym Więźniem nápełniony, tryumfálne Wozy
Od przykutych ćiągnione, ktorzy Twą buławą
Obárczeni z sromotą swą, á Polski sławą
Imię wiekom podáli. Báltydy furye
Zgánione, y Kozáckie z Krymem inkursye,
Oswobodzona Polská, Siedmigrod skarány,
Twoim Dźiełom wiek znácza, nigdy nieprzetrwány.
Ten záś, ktorego Obraz, w żywey Máiestaćie
Godnośći, odkowány ná twárdym Acháćie,
Kto iest? Iák z konterfetow przekopiowány
Rzymskich Kátonow? czy weń Geniusz nieznány
Tchnie Appiuszow Duchá? oliwna Koroná
Głowę wspániáłą zdobi, Purpurá spuszczona
Z Rámion szerokich spływa áż do źiemie: w szátách
Tákich Scipionowie świećili w Senatách
Rzymscy, kiedy Narodom pokoy vstáwiáli,
Fábiuszowie w tákich z łoná wytrząsáli
Woynę. Poznałem Ciebie ná pierwszym weyźrzeniu
W Zacnośći, ALEXANDRZE Wielki y w Imieniu
Woiewodo Krákowski. Twoiá wyráżona
Iest Miłość ku Oyczyźnie: ktorą vzbroiona
Mądrość, Gordyiskich twárdsze węzły rośćináłá,

Pochwałá Iáśnie Wielmoż: I. M. P. Alexandra Lubomirskiego Woiewody Krákowskiego

A z przypadkow opácznych Korony wiązáłá.
Ilekroć rozdźieráły Oyczyznę, domowe
Kłotńie, ná iad tey Lerny lekárstwo gotowe
W wielkiey twey rádźie było! ách dłużey niechciáły
Nam Cię Fátá pozwolić! ácz w tym vlgę dáły
Ze w Hrábi ná Wiśniczu Końiuszym Koronnym
Cnotámi Twemi żyiesz, iák sercem nieplonnym
Polská się nim zásczyca; o iáko wspániáły
Po Elidźie woz pedźi tryumfálney Chwały!
Iuż Márszowi znáiomy: y w krotce ten bedźie
Czás że Kurules złote po Tobie osiedźie.
Tuż Polskiego niemnieyszey KONSTANTINA Sławy
Máusolea powstáią, á pámięći spráwy
Godne zwątpiwszy wydáć, smutną mánierą
Z Alábástru złożone, bládą swoią Cerą
Ná Podczászym Koronnym boleść pokazáły,
Ze mu rosnące Laury Fátá przyłomáły.
Nie báwiác strukturámi, inszy prospekt wżywa
Zmordowáną zrzenicę, widzę komitywa
Wspoł żegluiących Galer z Nászą HEROINA,
Gládka spokoynych nurtow pływáia rownina
Po SRZENIAWIE? A naprzod ktora iey Láyná
Wiodłá, lotną chyżośćią y ksztaltem Delfina,
Wyrażáłá: á iákby Arioná z złotą
Lutnią dźwigáiąc, kołá wesołe z ochotą
Po wodách zátaczáłá. Nád sztabą wydáną
Laská świeći, tu zgásłá owá záwołána
Co vrzedy znáczyłá Merkuryuszowe:
Tá z Nymfámi poskramia spory Eolowe;
Srzodkiem Párnás powstáie, roskwitłą odźiany
Wiosną, wydáiąc piekność y dźwiek niesłycháńy,
Záostrzonemi skáły przećiná obłoki
Po przykrych progách zwierzchu spadáiąc potoki
Krysztáłowe; przyiemnym nuceniem witáią
SRZENIAWĘ, á drogim iey wdźiękiem dopełniáią.
Nie trzebá przypisowáć Twoiego IMIENIA

Pochwáłá Iáśnie Wielmo. I. M. P. Iozefa Lubomirskiego Końiuszego Koronn:

Pochwáłá Iáś: Wiel. I. M. P: Konstántyná Lubomirskiego Podczászego Koron:

Pochwáłá Iáśni Wie: I. M. P. Stánisłáwá Lubomirskiego, Márszałká Koronn:

Cny

Cny KORONNY MARSZAŁKV: z sámego widzenia
Káżdy Cie w tym Obrázie czyta. Laſká Twoia
Wſzák nie sámym Senatom droge do podwoiá
Publicznego Fortuny pomyślney ſkázuie,
Nie tylko w Lábiryntách záwiłych przodkuie
Do beśpiecznego prześćia, powagą y rádą
Przezorna: ále y tych, ktorzy ſobie kłádą
Zá śmiertelne gránice Mete, dowćipámi
Vprzedzaſz! ożywiłeś Twemi Talentámi
W wymowie Cyneáſzow, Rzymſkich Tulliuſzow,
W ſenſách biegłych Senekow, w Todze Fábiuſzow,
W ważnym wierſzu Máronow: nie piekniy Łábęći
Głos Wenuzyná w ludzkie wkradał ſie pámieći.
Swiát przyzna: że w wytwornym Twoie Hipokreny
Páłácu, ſą mieſzkánki Domowe Kámeny.
Niemnieyſzy pobok Okret z Zaglámi pełnemi,
W teſz tropy náſtepuie: iáko go ſzklánemi
Czuią nurtámi RZEKI! iákoby Cykłády,
Złożyſk ſwych oderwáne dźwigáły. Nákłády
Wielkiemi, boki duże miedź obwárowáłá,
Rownie Prore wyſoką: ſtyru pilnowáłá
Fortuná wſpoł z Męſtwem. Pewnie nie nośiły
Ogromnieyſzey potegi, ktore vczyniły
Dość pámietne Actium Galery: gdy cáła
Leukáte krwią wzáiemną, y Auguſtá wrzáłá
Márſem: á Rzymſkich Orłow gromem przeráżony
Ægypt y z cáłym Wſchodem, iák ieſt niezmierzony
Wiecznie káydány przyiął. Twoie ten wytworny
Imię nieśie Gáleon MARSZAŁKV NADWORNY.
Nie mogły grubym lodem Dniepry zátámowáć
Twych zapedow. O iákie tám Szłády wiekowáć
Będą waleczney Ręki! Thráckim dotąd trupem
Bieg ſwoy támuie Dunay: á z żáłoſnym łupem
Odważney broni nieśie znáki Euxynowi
Ty naprzod ná Europy połknienie Smokowi
Chćiwemu Otománow, hámulec rzućiłeś,

Pochwałá Iáś: Wielł I. M. P. Hieronymá Lubomirskiego Márſzałká Nadwor:

D I ſzcze-

I ſzczęśliwie zážárte kły iego ſkruſzyłeś.
A lubo płodna śieybá tego Echioná
Z vkrwáwionego coraź, kleſką Ziemi łoná
Nowe wzbudźiłá Szyki, Laurow przyczyniáły
Twoim Wielmożnym ſkroniom: Twoie przodkowáły
Chrześćiáńſtwá cáłego Tryumfom, znáiome
Pogánom złote krzyże w Chorągwiách, widome
Zwyćieſtwá Prognoſtyki. Wiednie y Strygony
I twárde Budy, nie raź broni doświádczony
Twoiey, Pogáńſką zgubę, robotę widźiáły,
A tę dźielność potomnym wiekom wpiſowáły.

Pochwała Wielmoż: I. M. P. Stároſty Sądeckiego.

Widząc tudźieſz w Prześwietnym, dość znáczną ſzeręgu
Náwę; á tá lotnego nie poſtáie biegu
Przez Fátá wyśilone, áh, zbywſzy Imienia
SĄDECKIEGO STAROSTY, nowe podźiwienia
W zbudza pod ozdobámi świeżymi: piáſtuie
O iák wielkie nádźieie! iuż mieyſce gotuie
Tytułom zámieſzánym: Fortuná zakłády
Tu ſwe znośi, wznowione Przodkow widząc Szłády.

Pochwała Wielmoż: I. M. X. Opátá Tynieckiego

Vprzedza przed wielkiemi wkrotce Infułámi,
Iuż TYNIECKA TYARA, nátchniona Rożámi
Z Benedyktá Peſtanow, kwiát śliczny Młodośći
Poświecáiąc, nádźieiom wroży o ſtáłośći.
A te, co obok z ſobą, bieg, w nierozerwáney
Porze rowno miárkuiąc, ſplendor, niewidźiány
Bukocentaury nioſą! á wrowney biegłośći
Skał ſię ślepych y Syren chronią obłudnośći?

Pochwałá Iáś: Ww: Ich MM: PP. Staro: Olsztyńskiego y Káźimirskiego

Ktoż was PARO Bráterſka nie zna, STAROSTOWIE
Iáśnie Wielmożni? Sławá wie y wiekom powie,
Ze ſię wám świátłá Ledy prożno kompáruią,
Wſpoł nie świecąc po ſobie tylko náſtępuią.
Was oraz Swiát, y wielkie ſobie pokázuie
Dźiełá wáſze, á dálſze nádźieie ſmákuie.
Rownym świátłem świećićie, nie w pieknieyſzey ſworze
Pochodnią ſię Heſperá zápaláią zorze.
Nie rowniey Heſperydow złote ſię vdáią

Frukty

Frukty, nie rowniey sobą sczepow náchyláią.
Iáko spolnie w spániáłá Was nieśie ochotá,
Tám kedy mete stáwia y Slawá y Cnotá.
Odwaźny nie uiezdzał Pegázá uśilniy
Lotnego Bellerefon, Bucefał nie dźielniy
Pod niedorosłym w látách plasał Mácedonem;
Nie ksztaltniy Eácides łuk ćiągnał z Chironem.
Annibalá dźiećinne látá, ustalone
Obozowym niewczásem, wászym ozdobione
Sa przykłádem, słodkiego kto do łupu Sławy
Nád Was pierwszy? Kto chćiwszy ná Márśá zabáwy
Od Was speza dźiedźicznych Fortun okázye,
Okupione iák drogo? áby Kámpánie
Nie vpłynely prożno, o iák dźielnym krokiem,
Krew śpieszyćie poświećić Oyczyźnie z widokiem
O iáko Iey roskosznym? ácz nie raź czyniłá
W stret Młodość, áby kwiátu w Was swego niezbyłá.
Coź o wdźieczney Páńskiego mowić Geniuszá
I vkłádney Ludzkośći? sam sie náwet wzrusza
Momus, że chwalić muśi. Rzadka w Vrodzeniu
Wielkim skłonność ku nizszym, iuź nie w podźiwieniu
Sámym tylko, powszechnie Wam sercá hołduie,
I dálszych práwo chęći wiecznie przekázuie.
Coź zá Fregátá lećí Gośćinna, przybrána
Drogo? iákby ná Festy y pompy zesłána.
Z gornych Olimpow byłá: Mászt z Cedru złożony,
Burty sie srebrem świecą: ná sznurách krecony
Iedwab od złotá gore, á z Zaglow szárłaty,
Purpura przyczyniáia Sydonska poswiáty;
Kość Wiosłá Hebanowe przepłata Słoniowa,
Boki złotem okryte, sztabá Iáspisowa;
Ná ktorey Dyámenty z Smárágdy skłádáia
Emblemátá SAPIEHOW. Co z miłym igráia
Chorągwie wolno wiátrem, zbroynego Rycerzá
Wydáia, iák do mety w lotnym biegu zmierza.
Rozumiem Bátow złotych, tuby sie wstydźiłá,

Wymyślna Kleopátrá, ktoremi woźiłá
Po Nilu gruba dume. Pytam ſie co znáczy?
Intencya Gośćiny tey, Honor tłumáczy;
Ktory ná puppie ſtoiąc, grot dyámentowy
Zpuł pierśćieniem zápuſzcza w Srzeńiáwe. Dość nowy
Koncept? Fortune Godność w drogich wodách łowi!
Muśi bydź Godnieyſzemu Polikráteſowi.
Widźe że niezupełny ow okrąg Pierśćieniá
Iuż dźiś drogo wypełnił. Nieſtráćił Imieniá
Tákim połowem Honor! z pośrzodká SRZENIAWY
Wyćiągniony Dyáment ſpaia w cyrkuł. Spráwy
Nie ludzki przemysł! Wielkim, w czym znácznie potuſzy,
Nádźieiom Twym, Wielmożny Litewſki KONIVSZY
Gdyć nád złote Kleynoty z tey Fáſidy, runá
Droſzſze vnieść pozwala, przyiáźna Fortuná.
Iák oſobliwa pomoc przećiw ziádłym Fátom
Ználazłeś w Przyiaćielu; nieprzetrwáne látom
Poźnym w Wielkich Potomkách godnośći Obráży
Twoiey liczyſz! w tych iákiey trudno bać ſie ſkázy.
Ale rowna y w Tobie Wielká KONIVSZYNA
Záſczytu Máterya y słuſzna przyczyná!
O iák ći ſzczodrobliwe y w tym, wiele dáło
Przyrodzenie, gdy innych ſkompendiowáło
W Tobie iedney ozdoby! Rzecz czyniſz wątpliwa
Czyliś bárdźiey Zacnośćia czy Cnota, ſzcześliwa.
Pobożnośći gruntowney wygody nie ſzkodza
Páńſkie w Tobie, á dumy ſplendory nie rodza:
Stan Wyſoki z vkládna zgodźiłáś ludzkośćia,
Rzadka Płći słábſzey, w ſpráwách świećiſz roſtropnośćia:
Przeſtronnośći rozumu byſtrego, doyzrzáły
Statek nie odſtepuie: vmysłu wſpániáły
Geniuſz, oboia ſie Fortuna nie mieni.
Ty Sławnych Imion Cnoty z ſwych ożywiaſz ćieni.
Miedzy ta komitywa, Wielka MARSZAŁKOWA
Widze Cie bliſko brzegu, iákobyś gotowa
Wyśiadáć z piekney Łodźi. Widze że prágnienie
Oyczyzny, nieſtrzymáne roznieca płomienie.

'Alluzya do Herbu Iáś Wiel: Ich MM, PP. Sápiehow.

I iákoſz

I iákoſz tá pobozność dłużey wytrwáć miáłá,
Ktora, záwſze Zyiącey piekne cukrowáłá
Niebo! iuż ſię wdźiera, teſkni, zwłokę gáni.
W tym Láchesis, co wſzyſtkim do zgonu rotmáni,
W czarney ſię łodce przymknie, w Stygu omoczona
Rozgą z Táxu, ná ſztabę kinie poruſzona.
Ażći náſz w Porćie Okret! Swietna komitywá
Ná Wodźie żoſtáwiona, gdy miłey pozbywa
Náwy, ruſzyć ſię nie śmie, ſtoi zádumiáłá
Pátrząc, gdźie HEROINA Wielka ſię podźiáłá.
Ani Koloſſy ſzumne, áni zegluiące
W ſpoł Liburniki z ſobą, áni rzucáiące
Kotwicámi Honory, niemogły zátrzymáć!
Wtym rzęśiſte łzy z ſercá żal pocznie wyzdzymáć.
Náwet ſpokoyne wody, w SRZENIAWIE wzruſzone,
Iákoby poſpolitą ſzkodą vrążone,
Zmieśćić ſię ſáme w ſobie, dla żalu nie mogą
Fálą z álterowáne, ſkárżą ſię ná ſrogą
Libityny żárliwość. Iáko wydźieraćie
Pretko, ktorych nam Fátá vćiech powierzaćie!
Gdyby ieſzcze przynamniey od nas ták z oporem
Odchodźiły, iák krokiem przychodzą nie ſporem,
Byłáby to nedznemu iáka ulgá świátu,
Gdyby ſię náćieſzywſzy, ſwego zbywał kwiátu.
Ale ták nieużyte Dekretá zrządźiły,
Zeby źiemſkie piekności z Srzydły ſię rodźiły!
I ták nieopowiednie ná gorne ſkinienie
Odlátuiąc, płáczliwe po ſobie weſtchnienie
Nam tylko zoſtáwiáły! Lecz i żali trzebá
Płáczu pieknym ſukceſſom? z własżczá kiedy Niebá
Obwiniáć lekkomyślność. A trzymáć tu dłuży
Ná źiemi w żale płodney Godności nie służy.
Chybá, że piekną zazdrość w ſercu pobudzamy:
Iż nie wſzyſcy o tákim Porćie zámyślamy;
W iakim Iáśnie Wielmożna MARSZAŁKOWA ſtawa
W czym nas ſtwierdza, Pobożnych obyczáiow Sławá.

